

Co dalej z ogrodami?

ROZMOWA | Z Prezesem Polskiego Związku Działkowców Eugeniuszem Kondrackim

Rozmawiały: Magdalena Zaliwska i Agnieszka Hrynkiewicz

Po wyroku TK mówiono, że już niebawem PZD przestanie istnieć. Czy to realne prognozy?

Od wielu już lat zauważam niesłuszne dzielenie PZD na działkowców i Związek. Tymczasem są to nierozdzielne ogniwa. Związek to nie innego, jak działkowcy. Jeżeli jakieś prawa odbierane są Związkowi, to równocześnie i działkowcom. Co istotne, Trybunał nie nakazał likwidacji PZD, bo jak wskazują konstytucjoniści, nie ma nawet takich kompetencji. W całej tej rozgrywce wokół PZD tak naprawdę chodzi o grunty. Hasło likwidujemy „monopol PZD” to swoisty wytrych, sposób na przejęcie terenów ogrodów. Takie zakusy pojawiają się nie od dziś. Na przeszkodzie stał Związek, silna organizacja skutecznie broniąca praw swych członków. Najwyraźniej robił to zbyt skutecznie i ktoś uznał, że jedynym sposobem będzie jego likwidacja. Mimo wszystko wierzę, że Polska jest państwem prawa i dlatego uważam, że pogłoski o końcu PZD są zdecydowanie przedczesne.

Komu dokładnie zależy na rozbiciu PZD?

Na pewno nie 88% zwykłych obywateli, którzy w badaniu CBOS opowiedzieli się za istnieniem ogrodów w miastach. Myslę, że mamy do czynienia z siłami ekonomicznymi, które w ogrodach widzą nie ludzi, ale jedynie grunty. Było zdumiewające, jak po wyroku TK



Prezes PZD Eugeniusz Kondracki

ekspertami od spraw działkowców stali się deweloperzy. Tyle że dla nich i niektórych polityków, działkowcy – z reguły osoby mniej zamężne – się nie liczą.

Czy działkowcy mają się czego bać?

Po wyroku TK wielu polityków, także premier D. Tusk, zapewniało, że nie pozwolą, by działkowcom stała się krzywda. Projekty posłów SP i PO są zaprzeczeniem tych deklaracji. Nie widziałem też nie bardziej krzywdzącego działkowców, niż założenia posła Huskowskiego (PO).

Jak inaczej oceniać propozycje: wywłaszczenia obywateli i ich organizacji z praw do gruntów,

nacionalizacji majątku PZD oraz nałożenia czynszów dzierżawnych wbrew zasadzie „prawo nie działa wstecz”. W tej sytuacji działkowcy nie mogą być spokojni i nie są.

PZD często zarzuca się, że popiera jedną opcję polityczną...

Sprawa praw miliona rodzin nie jest ani lewicowa, centrowa, ani prawicowa. Jest po prostu ważna społecznie i zasługuje na poparcie wszystkich partii politycznych. Mile widzimy każdego, kto wysłucha i poprze działkowców. Na różne spotkania działkowcy zapraszają przedstawicieli wszystkich partii. Niestety coraz częściej posłowie PO

starają się ich unikać. Mają decydować o losach ogrodów, a lekceważą spotkania, na które przychodzi nawet po 500 działkowców. Warto wspomnieć, że działkowcy wysłali też kilkanaście tysięcy pism do przedstawicieli władz. Nie doczekali się odpowiedzi. Fakty mówią same za siebie, kto kogo pomija.

Związkowi często zarzuca się także, że jest reliktem PRL-u.

We wszystkich krajach europejskich – m.in. w Niemczech, Austrii, Szwecji itp., ogrody prowadzone są przez organizacje takie jak nasza i nikt nie chce ich likwidować. Tymczasem u nas organizację pozarządową zrzeszającą ponad milion obywateli nazywa się „reliktem PRL”. W Polsce ogrody istnieją już 115 lat. Tak długa historia powinna być powodem do dumy, a nie krytyki. PZD jest wysoko oceniane w Europie. Europejska Organizacja Działkowców wystąpiła do naszych władz w obronie Związku. Ukazywanie polskich ogrodów działkowych w krzywym zwierciadle jest zwykłą manipulacją opinią społeczną.

Jak podsumowałby Pan akcję zbierania podpisów pod projektem obywatelskim?

Można mówić o pełnym sukcesie. Pod projektem zebraliśmy ponad 924 000 podpisów. To wynik imponujący, ale gdyby nie okres zimowy przypuszczam, że byłoby przynajmniej



Na ratunek ogrodom

924 801 podpisów pod projektem ustawy o ROD to rekord, którego długo raczej nikt nie pobije. Dlaczego działkowcy tak się zmobilizowali, co daje im własny projekt i co jeszcze można zrobić, by zwiększyć jego szanse w Parlamencie?

» str. 2 i 3

Z OSTATNIEJ CHWILI

**PROJEKT PO
JEST JUŻ W SEJMIE** STR. 4

Jego wejście w życie oznacza likwidację ogrodów działkowych w Polsce i złamanie podstawowych standardów prawa.

MODA NA DZIAŁKI STR. 6

Pokoleniowa zmiana w ogrodach działkowych. Coraz więcej młodych ludzi chce mieć działkę.

**POLACY POPIERAJĄ
OGRODY** STR. 6

88% społeczeństwa chce ich zachowania – wynika z badań CBOS.

DZIAŁKI DLA KASY STR. 8

Kto i co chce wybudować w miejscu ogrodów działkowych?

924 801 podpisów

to ponad 20% liczby zebranych podpisów pod wszystkimi dotąd projektami obywatelskimi w Polsce!

Europa w obronie polskich działkowców

W dniach 8 i 9 marca br. w Luksemburgu odbyło się posiedzenie Biura Międzynarodowego Ogrodów Działkowych i Rodzinnych. Polski Związek Działkowców reprezentowali: Prezes PZD Eugeniusz Kondracki oraz pełnomocnicy Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Projektu Ustawy o ROD mec. Bartłomiej

Piech i mec. Tomasz Terlecki. Członkowie Biura z dużą troską odnieśli się do trudnej sytuacji polskich działkowców i przyjęli stanowisko, w którym wyrazili swoje pełne poparcie dla PZD i jego działań podejmowanych w obronie ogrodów. Stanowisko to zostało skierowane do przedstawicieli władz RP – Prezydenta Bronisława Komorowskiego, Premiera Donalda Tuska, Marszałek Sejmu Ewy Kopacz, Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza, a także do władz samorządowych. Wszystkie organizacje międzynarodowe zrzeszające działkowców zadeklarowały podjęcie dalszych inicjatyw w obronie PZD i polskich ogrodów.

» str. 8

Działkowcy piszą do Premiera

Podczas obrad plenarnych Krajowej Rady PZD przyjęty został list do Premiera Donalda Tuska, w którym działkowcy zwrócili się z prośbą o poparcie obywatelskiego projektu ustawy o ROD. Z całego kraju napływają dziesiątki podpisów sygnatariuszy listu.

„Nie ukrywamy, że jesteśmy zbulwersowani tym, co prezentują posłowie Platformy Obywatelskiej, szczególnie poseł Huskowski i członkowie jego zespołu opracowujący projekt ustawy o ogrodach działkowych” – napisano w liście do Donalda Tuska. „Ludzie pytają wprost: jeśli milion zainteresowanych wypowiada się za rozwiązaniem zgodnym z konstytucją i interesem obywateli, to dlaczego politycy chcą inaczej? Jaki mają w tym interes, aby działać wbrew ludziom, wbrew własnym wybor-

com? Na dzień dzisiejszy skutek jest taki, że Platforma, partia pod Pana kierownictwem, traci w oczach działkowców zaufanie i wiarygodność.” Ponadto w liście poruszono sprawę listów i wystąpień, zarówno indywidualnych działkowców jak i pisanych zbiorowo, które kierowane są do Pana Premiera. „Na żadne wystąpienie nie ma Pana reakcji. Czy nie ma Pan nic do powiedzenia tysiącom ludzi, którzy się do Pana zwracają?”

Z treścią całego listu można zapoznać się na stronie www.pzd.pl

Skok na działki

Napływają do nas liczne listy i stanowiska ws. projektu ustawy działkowej PO. Działkowcy projekt ten nazywają „ostatecznym wyrokiem na działkowców” – „dekretom Tuska”, który ma rozprawić się z całą społecznością ogrodową. Przedstawione założenia stwarzają wrażenie, że osoby przygotowujące nową ustawę utraciły wrażliwość społeczną i działają wbrew oczekiwaniom szerokiej rzeszy działkowców. „PO odsłoniła swoje prawdziwe oblicze” – piszą w swoich listach działkowcy. Dlatego posłom Platformy tak bardzo zależy, aby zniszczyć 115-letni dorobek ogrodnictwa działkowego w Polsce?

» str. 4

dwa razy tyle. Świadczy to o tym, że społeczeństwo chce zachowania ogrodów. Podpisy świadczą też o zaufaniu do PZD, który nie ukrywał, że współtworzył projekt. Mimo próby narzucenia w niektórych mediach negatywnego obrazu, tak dużego poparcia nie uzyskał dotąd jeszcze żaden projekt obywatelski.

Czemu ten projekt cieszy się tak dużym poparciem?

Najprościej powiedzieć, że jest dobry. Spełnia wszystkie zalecenia TK, ale bez uszczerbku dla działkowców. Wprowadza pluralizm, wolność zrzeszania się oraz uwzględnia prawa gmin, ale zachowuje też wieloletni dorobek ruchu ogrodnictwa działkowego oraz prawa nabyte miliona działkowych rodzin. Projekt dowodzi, że wbrew twierdzeniom niektórych polityków, realizacja wyroku TK nie musi oznaczać radykalnego pogorszenia sytuacji działkowców.

Dlaczego działkowcy krytykują projekt PO?

W opinii działkowców, posłowie PO wzięli pod uwagę jedynie interes budżetów gmin i Państwa. Prawa działkowców i interes mieszkańców miast nie miały dla nich znaczenia. Propozycje PO oznaczają likwidację tysięcy ogrodów, pozostałe skazuje się na usuwanie z miast. Stąd negatywna ocena, nie tylko zresztą wśród działkowców, nie powinna nikogo dziwić.

Czy zgodnie z projektem obywatelskim Związek będzie stowarzyszeniem?

Przekształcenie PZD w stowarzyszenie jest nie tylko zgodne z Konstytucją, ale służy działkowcom. Odpada bowiem groźba wygaśnięcia praw do terenów, co uderzyłoby właśnie w działkowców. Ponadto takie rozwiązanie spełnia oczekiwania większości ogrodów, które nadal chcą pozostawać w strukturach Związku. Praktyka jednoznacznie wskazała, że najlepszym rozwiązaniem dla działkowców i ogrodów jest pozostanie w jednej, wspólnej organizacji, która będzie na tyle silna, żeby skutecznie bronić ich praw. Przekształcenie PZD w stowarzyszenie niweczy wszystkie działania podejmowane wobec Związku w celu przejęcia gruntów, które pozostaną w rękach działkowców, stąd ataki pewnie będą prowadzone nadal. Rozbicie ruchu działkowego na pojedyncze ogrody bądź niewielkie związki lokalne spowoduje, że nie będzie organizacji zdolnej do udźwignięcia tych działań i odpowiedzialności.

Czy PZD boi się występowania działkowców z organizacji?

Nie boimy się występowania działkowców i masowego tworzenia odrębnych stowarzyszeń. Sami proponujemy to w projekcie obywatelskim, który nikogo nie zmusza do pozostawania w PZD, a wręcz proponuje w tym zakresie pełną demokrację. Jeżeli większość działkowców wyrazi taką wolę, to się po prostu wyodrębni. Zaciekli przeciwnicy PZD będą wreszcie mieli okazję, żeby zweryfikować swoje poparcie wśród działkowców i demokratycznie przejąć władzę w ogrodach. Większość działkowców jest jednak w pełni świadoma tego, że tylko w jedności siła i dlatego są przeciwni rozbijaniu Związku.

Czy zdaniem Pana Prezesa projekt ten może stać się prawem?

Uważam, że powinien stać się prawem, gdyż jest on odzwierciedleniem woli obywateli, którzy domagają się jego przyjęcia. Parlamentarzyści nie powinni zlekceważyć miliona obywateli, dla których prawo jest tworzone. Projekt spotkał się z poparciem wszystkich klubów parlamentarnych, z wyjątkiem PO i SP, ale nawet w tych dwóch klubach są też posłowie, którzy wypowiadają się pozytywnie nt. tego projektu. Jeśli Sejm uzna dojrzałość społeczną i polityczną obywateli, to kluby nie będą wprowadzać dyscypliny głosowania. Chciałbym, aby projekt obywatelski był traktowany przez posłów jako sprawa apolityczna. Wśród społeczności działkowej są przecież sympatycy i wyborcy różnych partii politycznych.

Czy jest jeszcze coś, co mogą zrobić działkowcy?

Przed wszystkim działkowcy nie powinni być bierni. Muszą być świadomi sytuacji, w której znajdują się wraz ze swoim Związkiem, a także rozróżniać, kto chce zachowania ogrodów i praw działkowców, a kto kieruje się innymi względami. Wyraz swoich poglądów powinni dać podczas odbywających się walnych zebrań.

Dlaczego potrzebujemy nowej ustawy?

O skutkach wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustawy o ROD napisano już tak wiele, iż można ograniczyć się do głównej tezy postawionej przez Prezesa TK. Bez nowej ustawy o ROD 21.01.14 r. własność terenów ogrodów przysługująca gminom i Państwu będzie wolna od praw działkowców.

W praktyce dalszy byt każdego ogrodu będzie więc zależeć od właściciela gruntu. Nawet gdy wyrazi zgodę na istnienie ogrodu, to sam określi warunki, na jakich działkowcy mieliby zostać. Co to oznacza dla wielu z nas, jest oczywiste. Gazety cały czas trąbią o dziurach w budżecie Państwa i samorządów lokalnych. Zyski ze sprzedaży terenów, czy też (w optymistycznej wersji) czynsze dzierżawne od działkowców, niewątpliwie szybko znalazłyby entuzjastów.

Dobrze, że nie czekaliśmy na polityków

Konieczność opracowania nowej ustawy była więc bezdyskusyjna. Oczywiście mogliśmy czekać na polityków. Wszak po wyroku TK prawie wszyscy deklarowali, że nie pozwolą, by działkowcom stała się krzywda. Jednak doświadczenia z realizacją przez nich obietnic skłoniły działkowców do wzięcia sprawy „we własne ręce” i opracowania projektu obywatelskiego. O tym, że była to decyzja słuszna, świadczą informacje o projekcie niektórych parlamentarzystów PO, na czele z posłem Stanisławem Huskowskim.

Wyłączenie działkowców z praw do działek oraz własności naniesień i nasadzeń, nacjonalizacja majątku ich organizacji (również w ogrodach), komunalizacja infrastruktury w ogrodach, podporządkowanie ogrodów właścicielom terenów i wreszcie zniesienie ograniczeń w likwidacji ogrodów oraz mechanizmów gwarantujących działkowcom odszkodowania i działki zamiennie – to tylko niektóre z „propozycji” posła S. Huskowskiego. Co ciekawe, potrafi on dowodzić, że wszystko to służy realizacji obietnicy, iż „działkowcom nie stanie się krzywda”.

Nie jesteśmy obywatelami II kategorii

Na przeciwnym wobec projektu posła Huskowskiego biegunie jest projekt obywatelski opracowany w środowisku działkowców. Gwarantuje on:

- poszanowanie praw nabytych działkowców – nie zgadzamy się, by Państwo odbierało milionowi polskich rodzin prawa nabyte w oparciu o przepisy ustawy;
- zachowanie własności działkowców do nasadzeń i naniesień na działce;
- odszkodowania za naniesienia i nasadzenia oraz prawo do działki zamiennej przy likwidacji ogrodu;
- zachowanie dotychczasowego charakteru działki, jako świadczenia socjalnego dostępnego niezależnie od poziomu zamożności – temu służy zwolnienie z czynszów dzierżawnych i podatków;
- pełną swobodę zrzeszania się – od decyzji działkowców na poziomie ogrodów zależeć będzie, czy pozostaną w ogólnopolskiej organizacji, czy utworzą lokalne stowarzyszenie;
- samorządność działkowców w zarządzaniu ogrodami – stowarzyszenia ogrodowe, jak każde inne stowarzyszenia, mają podlegać nadzorowi władz publicznych, ale nie być ubezwłasnowolnione i podporządkowane właścicielowi terenu ogrodu, co postuluje poseł Huskowski;

4 000 000

LUDZI TO ELEKTORAT
DZIAŁKOWY

„Wolna amerykanka”

21 stycznia 2014 r. wejdzie w życie wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Wywołuje to spory niepokój wśród działkowców. Czy słusznie?

Nawet pobieżne rzucenie okiem na zapisy ustawy o ROD, które przestaną obowiązywać za kilka miesięcy, daje jasny obraz, że działkowcy znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Wraz z likwidacją Polskiego Związku Działkowców automatycznie i nieodwracalnie utracą wszystkie prawa do gruntów, które dzisiaj przysługują Związkowi, a przez to i działkowcom. Z użytkowników staną się „dzikimi lokatorami”. Aby legalnie korzystać z działek, będą musieli zawrzeć nową umowę – z właścicielem gruntu, a więc w przeważającej większości z gminą, na warunkach ogólnych, czyli odpłatnie i po cenach rynkowych. Z braku innych ure-

gulowań taka umowa będzie się opierać o powszechne zasady, a więc najczęściej będzie to umowa dzierżawy – na czas określony (z możliwością wypowiedzenia w dowolnym czasie) i oczywiście płatna.

Działkowcy jak ślimaki

Co jeśli właściciel ziemi, na której znajduje się ogród, nie zechce zawrzeć takiej umowy? To będzie miał do tego prawo i nie łudźmy się, że z niego nie skorzysta. Gmina lub Skarb Państwa będą mogły dowolnie i bez żadnych konsultacji i nadzoru decydować o tym, czy ogród przestanie istnieć, czy nie. Wówczas działkowcy będą musieli spakować swój dobytek, altanę, nieczym ślimaki, zabrać ze sobą

- możliwość (ale nie przymus) zrzeszania się działkowców w ogólnopolskiej organizacji, dzięki czemu działkowcy, choć niezbyt zamożni, będą mogli przeciwstawić się środowiskom gospodarczym, od lat dążącym do zmian w prawie, umożliwiającym masową likwidację ogrodów i skomercjalizowanie ich terenów.

Atakują nas, bo mamy szansę

Projekt obywatelski gwarantuje, że potrzeba realizacji wskazówek Trybunału Konstytucyjnego nie posłuży za pretekst do pogwałcenia podstawowych praw działkowców. Komitet złożył go do Sejmu z rekordową w historii inicjatyw obywatelskich liczbą podpisów – 924 801, co świadczy o szerokim poparciu społecznym, nie tylko wśród działkowców. Teraz musimy jeszcze znaleźć 231 posłów, którzy staną po stronie obywateli. Dlatego już widać próby dyskredytowania projektu obywatelskiego.

Razem ocalimy ogrody

Los projektu popartego przez przeszło 924 000 obywateli będzie swoistym testem demokracji w Polsce. Wkrótce przekonamy się, co w Sejmie więcej waży: wola obywateli – czy pieniądze?; prawa miliona polskich rodzin działkowych i interes całych społeczności lokalnych – czy korzyści nielicznych, ale wpływowych środowisk, które chcą przejąć tereny ogrodów i zarobić na ich komercjalizacji?

Dlatego trzeba stwierdzić, że jesteśmy dopiero na początku walki o odzyskanie bezpieczeństwa prawnego dla ogrodów. Jednak działkowcy już nie raz udowodnili, iż dopóki są razem, są w stanie ocalić ogrody. Nie pozostaje nam nic innego, jak wierzyć, że tak będzie i tym razem. BP

i wynieść się z cudzej własności. To wizja całkiem realna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że gminne budżety świecą pustkami, a jak wiadomo „z pustego to i Salomon nie naleje”, podczas gdy wydatki rosną z roku na rok. Ziemie ogrodów staną się ofiarą złożoną „dla wyższych celów” – ratowania finansów samorządów. Co będą z tego mieli działkowcy? Tyle, ile zdołają zabrać na plecy.

Zostaniesz sam jak palec

Likwidacja samorządu działkowców może oznaczać, że każdy z działkowców będzie pozostawiony w tym bezprawiu sam. „Wolna amerykanka”, która już za parę miesięcy czeka działkowców, może skończyć się tak, jak podróż takśówką po nieznanym mieście. Zostaniemy obarczeni wysoką opłatą za własną ignorancję i brak wsparcia. Dlatego tak ważne jest, by mieć swoich obrońców zarówno w obywatelskim projekcie ustawy o ROD, który zabezpieczy prawa działkowców, jak i w PZD, który tych praw będzie w imieniu każdego działkowca bronił. AR



Złożenie podpisów w Biurze Podawczym Sejmu

Droga przez Sejm

22 lutego br. Marszałek Ewa Kopacz przesłała do Komitetu oficjalne potwierdzenie, iż obywatelski projekt ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych spełnił wymagania stawiane przez ustawę i zostanie skierowany do pierwszego czytania w Sejmie. Teraz, aby inicjatywa obywatelska stała się prawem, musi uzyskać poparcie większości posłów.

Jedyne co mamy zagwarantowane, to pierwsze czytanie projektu w Sejmie, w terminie do 6 maja 2013 r. (trzy miesiące od złożenia podpisów). W procedurze tej Komitet będzie występował w charakterze sprawozdawcy. Przedstawiciel Komitetu będzie prezentował projekt, udzielał odpowiedzi na zapytania. Dalsze losy ustawy będą zależały od uzyskania poparcia od większości parlamentarnej. Jeżeli je znajdzie, projekt trafi do dalszych prac, tzw. II i III czytania.

Dlatego od samego początku Komitet podkreślał, jak ważne jest dotarcie działkowców ze swymi racjami do wszystkich parlamentarzystów. To od ich postawy zależy ostatecznie los ogrodów.

Z odbytych już spotkań wynika, że znaczna część posłów jest gotowa poprzeć projekt obywatelski. Wyrażone deklaracje padły ze strony parlamentarzystów SLD i PSL. Jeżeli chodzi o posłów PiS, to wyrażając się przychylnie o inicjatywie obywatelskiej, zastrzegają, że ostateczną decyzję podejmą wła-

dze partii. Nic nie jest przesądzone w Ruchu Palikota. Również w PO projekt posła S. Huskowskiego nadal nie jest oficjalnym dokumentem klubowym, a więc nie można już ostatecznie przesądzać, że klub ten został stracony przez działkowców.

Stąd szansa na pozyskanie dla sprawy ogrodów większości w Sejmie nadal jest jak najbardziej realna. Zwłaszcza że w sprawie projektu obywatelskiego, jako inicjatywy apolitycznej, podziały mogą teoretycznie występować nawet wewnątrz klubów. Musimy docierać do wszystkich posłów, zwłaszcza tych niezdeklarowanych, i wyjaśniać im, dlaczego projekt Solidarnej Polski oraz założenia opracowane przez zespół posła S. Huskowskiego budzą obawy o los ogrodów. Warto podkreślać, że projekt obywatelski realizuje wytyczne Trybunału Konstytucyjnego bez uszczerbku dla działkowców, a propozycje partyjne wręcz przeciwnie.

W tej sytuacji niezmiernie ważne jest ukazanie społecznego poparcia dla projektu obywatelskiego. Dowiodły już go przeszło 924 000 podpisów pod projektem, ale potwierdzić powinny bezpośrednie wizyty u posłów, zaproszenia polityków i samorządowców na walne zebrania oraz pisma kierowane do Marszałek Sejmu, Premiera i klubów parlamentarnych.

Naszą szansą jest właśnie zamianowanie społecznych oczekiwań. Musimy przesłać do polityków jasny przekaz, iż ogół działkowców jest zdeterminowany bronić swoich ogrodów. Wówczas posłowie przychylni działkowcom będą mieli na tyle silną pozycję w klubach, iż zdołają przekonać władze partii do projektu obywatelskiego, a w konsekwencji uzyskanie dla niego poparcia od 231 posłów stanie się naprawdą realną. BP

Polityczne zagrywki wobec obywatelskiego projektu

Nie jest tajemnicą, że niektórzy posłowie dążą do „uwolnienia” terenów ogrodów od działkowców. Wyrok TK jest dla nich pretekstem do odebrania ROD ochrony i narzucenia działkowcom warunków, które sprawią, że sami porzucą działki. Projekt obywatelski, realizujący wytyczne TK bez uszczerbku dla praw działkowców i bezpieczeństwa ROD, jest dla nich nie do przyjęcia. Ataki na inicjatywę obywatelską były tylko kwestią czasu – pierwsze mamy za sobą.

Posłowie PO związani ze S. Huskowskim próbują narzucić tezę, iż dokument podpisany przez blisko milion obywateli, nie jest projektem obywatelskim. Dlatego notorycznie określają go jako „związkowy”, czy też „społeczny”. Do tego sugerują, iż podpisujący się pod nim, nie znali jego treści lub byli zastraszeni. Komitet obywatelski (w domyśle PZD, który wspiera jego działalność) jawi się jako monstrum, które opanowało umysły blisko miliona Polaków.

Te absurdałne próby zdyskredytowania inicjatywy nie przyniosły rezultatu. Stąd pojawił się cięższy zarzut – NIEKONSTYTUCYJNOŚĆ! Pani Senator Grażyna Sztark (PO) w piśmie do PZD stwierdziła, „uprzejmie informuję, że wg opinii Biura Legislacyjnego obywatelski projekt PZD jest niezgodny z konstytucją” (pisownia oryginalna).

Komitet wystąpił więc do Parlamentu z prośbą o przesłanie opinii. W odpowiedzi BL Sejmu i Senatu poinformowały, że nie opiniowały jeszcze obywatelskiego projektu. Z prośbą o przesłanie opinii Komitet wystąpił również do Pani Senator. Miesiąc od zapytania nie otrzymał odpowiedzi. Czyżby, dążąc do zdyskredytowania projektu obywatelskiego, nie cofnęła się przed powołaniem się na nieistniejące opinie?

Historia ta dowodzi jednego, projekt obywatelski nie może się spodziewać taryfy ulgowej. Standardy z walki politycznej przenoszone są na sprawę działkowców. Liczy się zniszczenie przeciwnika – tym razem działkowców, którzy ośmielili się opracować projekt dobry dla ogrodów, a nie dla deweloperów.

To zapewne dopiero początek. Spodziewajmy się kolejnych sensacji. Przedsmak mamy w mediach. W kjarżonym z PO dzienniku już pojawiła się publikacja dowodząca, że 924 000 podpisów nie świadczy o poparciu społecznym, a raczej zagubieniu działkowców. Zacytowano „trzeźwo” myślącego działkowca, marzącego o podatkach i czynszach dzierżawnych. Pozostaje czekać na doniesienia o spontanicznych wystąpieniach działkowców o przekazanie terenów ogrodów deweloperom – papier jest ciepły. BP

DZIAŁKOWCY POPIERAJĄ PROJEKT OBYWATELSKI. LICZBY MÓWIĄ ZA SIEBIE:

924 801

podpisów złożonych pod projektem obywatelskim

96 tysięcy

listów z poparciem dla ustawy wysłanych do posłów

ponad **1000 stanowisk** popierających projekt obywatelski

1700 listów

wysłanych do Marszałek Sejmu Ewy Kopacz

kilkadziesiąt

odbytych spotkań z posłami i samorządowcami

Co działkowcy myślą o aktualnej sytuacji i projekcie obywatelskim?

Józef Chrabański z ROD w Częstochowie:

„Jestem szczęśliwym działkowcem od 30 lat. Mam 72 lata. Miałem nadzieję, że jako emeryt będę, po wielu latach ciężkiej pracy, mógł spokojnie poświęcić się ulubionemu zajęciu, jakim jest uprawa działki. Mam nadzieję, że dobro działkowców i ich rodzin stanowić będzie myśl przewodnią Sejmu, a nie interesy „grup nacisku” i układów politycznych.

Emil Barankiewicz z ROD w Wałbrzychu:

„Ani ja, ani działkowcy, których znam od ponad 30 lat nie chcemy, aby ktoś za nas i bez nas dbał o stworzenie nowego prawa na działkach. Jestem członkiem PZD i chcę nim być nadal. Tego chce też 2500 działkowców z ROD Podzamcze w Wałbrzychu. Obywatelski projekt ustawy o ROD daje nam swobodę w zrzeszaniu się, jest także gwarancją, że nasze ogrody będą nadal rodzinne, bo przejmą je po nas nasze dzieci”.

Halina Idziak z ROD ze Słupcy:

„Jestem działkowiczką w ROD „Róża” w Słupcy od ponad 35 lat.

Kiedyś na miejscu ogrodu były nieużytki, teraz jest on oazą spokoju i wytchnienia. Mam nadzieję, że Marszałek Sejmu poprze projekt obywatelski, który zapewni dalsze funkcjonowanie ogrodu.

Elżbieta Jakubiec z ROD w Rzeszowie:

„Uważam, że prezentowaną przez polityków w mediach troskę o działkowców można włożyć między bajki. Już niejednokrotnie udowodnili oni, że jesteśmy potrzebni tylko przed wyborami. Tworzone przez poszczególne partie projekty ustaw o ogrodach działkowych są oderwane od realiów, w jakich ogrody funkcjonują w naszym kraju. Stąd też uważam, że jedynie projekt przygotowany przez środowisko działkowców w pełni zabezpieczy prawa działkowców i uchroni ogrody przed likwidacjami.

Władysław Kwieciak z ROD w Turku:

„Jestem działkowcem ponad 20 lat. Od kilku miesięcy na przedwczesnej emeryturze, gdyż zakład, w którym pracowałem jest w bardzo złej kondycji finansowej. Jedynym miejscem spokoju jest 3-arowe poletko w ogrodzie.

Wraz z żoną wyremontowaliśmy altanę i wszystko byłoby dobrze, ale obawiam się o los ogrodu i mojej działki. Zwracam się więc do naszych władz o przyjęcie projektu obywatelskiego, który zostanie rozpatrzony przez Sejm.

Antoni Falkowski z ROD w Kędzierzynie-Koźlu:

„Z uwagą zapoznałem się z projektem ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Jestem przekonany, że lepszego projektu ustawy o ROD nie będzie. Tak dobry projekt mógł być opracowany wyłącznie przez osoby znające specyfikę funkcjonowania Związku, ROD i organów samorządu związkowego wszystkich szczebli organizacyjnych, a także znających mechanizmy prawne, które mogą być zastosowane w funkcjonowaniu stowarzyszeń ogrodowych prowadzących ROD. Autorzy projektu ustawy z powodzeniem uwzględnili postanowienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego w zakresie wolności zrzeszania się, pluralizmu i poszanowania praw właścicieli z jednoczesnym maksymalnym zabezpieczeniem wszystkich praw działkowców niezakwestionowanych przez TK.

MZ

Propozycje posłów PO

W dniu 22 marca 2013 r. na stronie sejmowej zamieszczony został projekt ustawy o ogrodach działkowych złożony przez grupę posłów PO. Przedmiotowy dokument potwierdza wcześniejsze informacje dotyczące koncepcji PO.

Pomimo oczywiście niekorzystnych dla działkowców zapisów w przekazanych materiałach PO dowodzi, iż projekt nie zagraża działkowcom. W rzeczywistości wszystkie prawa działkowców zostaną wygaszone, a nabycie nowych będzie zależało od postawy właściciela terenu.

Odebrać prawa

Głównym założeniem projektu jest rozbicie dotychczasowych struktur organizacyjnych działkowców i zmuszanie ich do budowania wszystkiego od początku. Stowarzyszenia ogrodowe, które miałyby ewentualnie przejmować prowadzenie ogrodów, nie mają gwarancji, że faktycznie to nastąpi. Będzie to zależało od podpisania umowy przez właściciela nieruchomości, a więc od jego woli. Odmowa oznacza konieczność kierowania sprawy do sądu – w tym czasie władzę w ogrodzie sprawuje właściciel. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby równocześnie przeprowadził likwidację ogrodu.

Najważniejsze postanowienia to:

- ▶ odebranie działkowcom dotychczasowych praw (zwłaszcza gruntu i własności majątku na działce),
- ▶ odebranie działkowcom prawa do bezczynszowego korzystania z terenów stanowiących własność gminy lub Państwa,
- ▶ komunalizacja lub nacjonalizacja prywatnej własności na działkach – brak odrębnej własności naniesień i nasadzeń,
- ▶ likwidacja Polskiego Związku Działkowców,
- ▶ nacjonalizacja majątku organizacji pozarządowej na szczeblu krajowym, okręgowym i ogrodowym – w tym własność budynków, środków na rachunkach, a nawet kosiarek i sekatorów,
- ▶ komunalizacja lub nacjonalizacja infrastruktury w ogrodach,
- ▶ obciążenie działkowców opłatami za korzystanie z istniejącej dziś infrastruktury ogrodowej,
- ▶ podporządkowanie ogrodów właścicielom terenów,
- ▶ liberalizacja warunków likwidacji ogrodów,
- ▶ iluzoryczność obowiązku odtwarzania likwidowanych ogrodów,
- ▶ odebranie ochrony prawnej działkowcom z ogrodów objętych roszczeniami – w ciągu 2 lat wszystkie mogą być zlikwidowane bez odszkodowań.

Ubezważnowolnić

Ponadto „stowarzyszenia” mają być uzależnione od właściciela terenu (np. konieczność uzyskania zgody na inwestycję, obowiązki sprawozdawcze), który do tego

praktycznie w każdej chwili będzie mógł wypowiedzieć umowy na prowadzenie ogrodów i przejąć pełnię władzy w ogrodzie.

W tej sytuacji iluzorycznie brzmią zapisy dotyczące warun-

ków likwidacji. Właściciel z łatwością będzie mógł doprowadzić do sytuacji, że sam będzie egzekwować od siebie obowiązek wypłaty odszkodowań i odtworzenia ogrodu.

Podzielić

Pomimo całej propagandy PO, wyraźnie widać, że głównym celem projektu jest otwarcie możliwości masowej likwidacji ogrodów. Odebranie praw chroniących działkowców oraz rozbicie ich, jako grupy społecznej zorganizowanej w ogólnopolski ruch, który skutecznie broni praw działkowców, to bezdyskusyjnie najważniejsze zapisy projektu. Cała reszta nie ma już znaczenia. Ustawa nie precyzuje nawet, na podstawie jakiego prawa działkowcy mają korzystać z działek!

I dalej „reformować”

Nic też nie będzie stało na przeszkodzie, aby po „spacyfikowaniu” zorganizowanej grupy społecznej, przystąpić do kolejnej nowelizacji ustawy – chociażby w zakresie ograniczeń w wysokości opłat pobieranych od działkowców za korzystanie z nieruchomości, czy teoretycznie „obligatoryjnego” odtworzenia ogrodów. Jeżeli raz można było wygasić prawa, które

działkowcy nabyli na podstawie ustawy, to co stoi na przeszkodzie, aby zrobić to ponownie?

Nie jesteśmy „targetem” PO?

Działkowcy nie będą już grupą, z którą ktokolwiek będzie się liczył. Chyba nikt, kto obserwuje poczynania PO, nie sądzi, że los działkowców – zwłaszcza że są to głównie osoby mniej zamożne, a więc nie jej elektorat – będzie miał jakiegokolwiek znaczenie. Pokusa przejścia terenów wartych miliardy będzie nie do pohamowania. Zresztą zapisy projektu przewidujące nacjonalizację i wywłaszczenie z praw miliona polskich rodzin chyba najdobitniej wskazują, jakie znaczenie dla PO mają standardy konstytucyjne.

Oczywiście partyjni spece od public relations zadbają o to, by wmówić społeczeństwu, że to wszystko w ramach modernizacji, unowocześniania i wprowadzania standardów europejskich. Zapomną tylko dodać, że tych wschodnioeuropejskich.

Projekt „antydemokratyczny”

Dlatego działkowcy powinni zrobić wszystko, by projekt PO znalazł się tam, gdzie trafiłby w każdym demokratycznym państwie prawa, czyli w koszu. Jest to ich obowiązek, nie tylko jako działkowców, których zmiany dotkną bezpośrednio, ale również jako obywateli. Projekt PO oznacza bowiem nie tylko początek końca większości ogrodów w Polsce, ale również łamanie podstawowe standardy państwa prawa – prawo do ochrony własności i praw majątkowych, poszanowania praw nabytych, wolności zrzeszania się.

Porównanie projektów: obywatelskiego i Platformy Obywatelskiej na www.pzd.pl.

Zespół prawników KR PZD

OPINIE

Co działkowcy myślą o projekcie PO?

Leszek Sawicki z ROD w Prądocinie

Działkowcy nie pasują do wizji Polski z bezwzględnym kapitalizmem, dlatego traktuje się nas jak przedmioty i przeszkodę. Analiza dokumentu jasno i wyraźnie wskazuje, jakie są zamierzenia PO – zniszczyć działkowców jak najszybciej – zaprzyjaźnieni deweloperzy, inwestorzy bardzo się niecierpliwią... Jestem ogromnie rozgoryczony tymi pomysłami. Czy takie były intencje Trybunału, czy sędziowie proponowali w swoim wyroku śmierć ogrodnictwa działkowego? Panowie posłowie, opamiętajcie się!

Elżbieta Paprocka z ROD w Wałbrzychu

Dzisiaj państwo oddaje byłym właścicielom to, co za czasów PRL zostało znacjonalizowane, a nam działkowcom zamierza się odebrać naszą własność. Cóż to za paradoks? Kto chce tworzyć takie prawo

w demokratycznym państwie? Propozycje posłów PO nakładają dodatkowe obciążenia finansowe, które dla nas – w większości emerytów i rencistów – będą nie do udźwignięcia. Posłowie liczą chyba na to, że działki sami porzucimy, gdyż nie będzie nas stać na taki luksus.

Irena Zaremba z ROD w Szczecinie

Czy mamy nagle zburzyć swoje altany i postawić budę na klepsku? Czy za to, że tego nie zrobimy, to właściciel gruntu nas wyrzuci albo wspaniałomyślnie pozwoli zostać, ale za trzykrotną opłatę? To znaczy, że w tym kraju chce się karać za to, że ktoś postępował zgodnie z obowiązującym prawem. Takich „kwiatków” w propozycjach PO jest całe zatrzęsienie, ale dwa kluczowe słowa „nacjonalizacja majątku” mówią chyba same za siebie.

Okręgowy Zarząd Sudecki

PO konsekwentnie i świadomie realizuje niebezpieczny „kurs” wobec działkowców, tworząc prawo bez nich i za nich, w przekonaniu, że władza wie lepiej, władza zawsze ma rację i jest nieomylna. W myśl tej idei milion rodzin działkowców musi zostać poskromionych poprzez zniesienie demokracji w ogrodach i podporządkowanie ich właścicielom gruntów.

Działkowcy z ROD „Przyjaźń” we Wrocławiu

Propozycja przejęcia majątku działkowców przez państwo jest niezgodna z Konstytucją. Przeciwnie działkowcy zbudowali ogrody za własne pieniądze, bez żadnego wsparcia ze strony władz Wrocławia. Zastanawiam się też, dlaczego PO dąży do ruiny i likwidacji ogrodów, chcąc obciążyć i tak biednych emerytów i rencistów opłatą za użytkowaną działkę w oparciu o ceny rynkowe gruntów? AH

Klucz czy wytrych?

Wielki włam do ogrodów

Można się zastanawiać, dlaczego część posłów Platformy Obywatelskiej pracujących nad własnym projektem ustawy o ogrodach działkowych, za główny cel obrała sobie likwidację PZD? Pytanie jest zasadne, bo nijak nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego poseł Platformy, nomen omen Obywatelskiej, uważa, że wie lepiej co będzie dobre dla obywateli, niż sami obywatele, których blisko milion podpisało się na listach popierających projekt obywatelski ustawy o ROD.

Odpowiedź jest jednak bardzo prosta – likwidacja PZD to jedyny klucz do pełnego władztwa nad gruntami dzisiejszych ogrodów bez żadnych obciążeń. Tylko w ten sposób, za jednym zamachem likwiduje się użytkowanie wieczyste i zwykle wszelkie prawa działkowca do gruntu działki, które

otrzymał od PZD. To jedyny sposób, aby od nowa ustalać warunki każdemu działkowcowi, na jakich będzie mógł korzystać z działki. To jedyny sposób na to, aby dowolnie kształtować przyszłość terenów zajmowanych dzisiaj przez ROD. Takie rozwiązanie już podoba się niektórym prezydentom dużych i mniejszych miast, którzy wcale nie kryją, że większość ogrodów zlikwidują, ziemie

sprzedadzą, załatwią w ten sposób dziurę w budżecie. Są też i inne pomysły, np. w Warszawie gruntami ROD można rozwiązać problem roszczeń z dekretu Bieruta.

A gdzie w tym wszystkim obywatel? Gdzie zapowiadane dobro działkowców? Przecież będzie mu lepiej! Będzie całkowicie samodzielny, będzie płacił co mu kara, będzie odkładał skrupulatnie pieniążki, aby w przypadku likwidacji ogrodu posprzątać po sobie. Czy to czegoś nie przypomina? Oczywiście słynny projekt z 1990 r. Tam też działkowcy mieli w pół roku posprzątać po sobie. Tam też likwidacji miał ulec PZD, ale najważniejsze – likwidacji miały ulec ówczesne pracownicze ogrody działkowe. Różnica polega na tym, że w 1990 r. nikt nie owijał w bawełnę, o co tak naprawdę chodzi. Dzisiaj chodzi o to samo, tylko trzeba to trochę załagodzić. A zatem to klucz do gruntów ROD, a może jednak wytrych, bo jest zasadnicza różnica w celach, jakie przyświecają tym, którzy posługują się kluczem, a tymi, którzy próbują posłużyć się wytrychem. MP

Związek i jego muskuły

Na łamach jednego z głównych dzienników ogólnopolskich, złożenie w Sejmie projektu ustawy o ROD wraz z ponad 920 tys. podpisami poparcia, określono mianem „prężenia mięśni przez Związek”.

Tymczasem PZD nie przeżył mięśni, bo ich nie ma. Nawet rozpatrywanie tego stwierdzenia w kategoriach metafory stanowiłoby wyraz braku szacunku dla wszystkich tych, którzy złożyli swój podpis na liście poparcia. Dziennikarze nie chcą jednak włączyć się w problematykę obywatelskiego projektu. Zdają się nie zauważać, że za każdym podpisem poparcia kryje się człowiek, który składając swój podpis

na liście wyraził nie tylko uznanie dla projektu i jego założeń, które chronią prawa działkowców i zapewniają dalsze istnienie ogrodów, ale również jest żywo zainteresowany jego powodzeniem w parlamencie. Podpisy składali nie tylko sami działkowcy, ale także ich rodziny, przyjaciele czy przedstawiciele środowisk, które są przychylne zachowaniu ogrodów w krajobrazie miast. „Ponad 920 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy miało

wywrzeć wrażenie na politykach i najpewniej wywarło” – czytamy w jednym z artykułów prasowych. W tym przypadku trudno się z tą opinią nie zgodzić. Działkowcy stanowią pokaźny elektorat, z którym należy się liczyć. To dumni i oddani ruchowi działkowemu obywatele naszego kraju. To obywatele, którzy powiedzieli „tak” dla ogrodów i dla ich dalszego istnienia. Tego samego oczekują od parlamentarzystów. AB

Działkowa rzeczywistość

Czy można przeliczyć na pieniądze lata pracy i poświęcenia setek tysięcy ludzi w całej Polsce, którzy budowali ogrody od zera? Wszędzie czytamy o tym, ile tracą miasta, gminy, powiaty na ogrodach i działkowcach. A ile dzięki nim zaoszczędzono w budżetach samorządowych?

Ogrody powstawały na ugorach, nieużytkach, terenach zalewowych lub zdegradowanych przez przemysł, a nawet na wysypiskach śmieci. – Jak zaczęliśmy zagospodarowywać teren ogrodu, to każdy działkowiec zbierał gruz, kamienie i śmieci własnymi rękami. Działkowcy przesiewali ziemię przez sita – wspomina początki ROD „Sezam” w Kielczowie pod Wrocławiem Janusz Łabaziewicz. Ogród ten powstał w 1984 r. na byłym wysypisku śmieci komunalnych i przemysłowych Wrocławia. – Miasto i gmina nie dali nam ani grosza na inwestycje – to działkowcy sami ponosili koszty urządzania ogrodu, a potem prowadzonych w nim inwestycji – zdradza Łabaziewicz. Dziś ten piękny, zadbane i zielony ogród zachwyca całą lokalną społeczność. Kogo interesuje, ile pieniędzy musieli włożyć w ten ogród działkowcy? – To dzięki pomocy Krajowej Rady PZD i OZ PZD we Wrocławiu w ogrodzie powstała sieć wodociągowa, świetlica oraz rozprowadzono do wszystkich działek energię elektryczną. Niewiele osób wie, że problemy w ogrodzie wynikające z jego położenia pojawiają się co i rusz – altanki i alejki zapadają się, są i takie miejsca, na

których nie chce rosnać, paruje ziemia i ma dziwne zabarwienie. Gmina problemami nie jest zainteresowana. Pewnie, jak wiele innych samorządów w Polsce, chciałaby jedynie patrzeć przez pryzmat tego, ile można na podatku od tego ogrodu zyskać. Podobne wspomnienia ma Pan Krzysztof Gbyl z ROD im. Bolesława Chrobrego w Szprotawie z terenu działania OZ PZD w Zielonej Górze. – Nasz ogród powstał w 1994 r. na bardzo złych terenach ponemieckiej cegielni i łakach. Pełno było gruzu, kamieni i chwastów. Działkowcy w pocie czoła zagospodarowywali teren ogrodu. Włożyli w to mnóstwo pracy. Także i w tym wypadku samorząd nie wsparł swoimi środkami finansowymi ani jednej inwestycji w ogrodzie, mimo licznych pism ze strony działkowców. – Wszystkie pisma, jakie do nas wysłali z Urzędu Gminy, zawierały negatywną odpowiedź – mówi z żalem Krzysztof Gbyl.

Obecnie wielu widzi w ogrodach tylko aspekt finansowy – w postaci podatków, które będą musieli zapłacić działkowcy, albo w postaci zysku ze sprzedaży ziemi ogrodów pod komercyjne inwestycje. Ogrody są wartością, której nie powinno się przeliczać na pieniądze. AH/AB

Ustawy, które Związek wywalczył dla działkowców:

- ustawa z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym
- ustawa z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych
- ustawa z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych
- ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane
- ustawa z dnia 23 czerwca 1995 r. o zmianie ustawy o pracowniczych ogrodach działkowych
- ustawa z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych
- ustawa z dnia 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych
- ustawa z dnia 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowy przeciwpowodziowych
- ustawa z dnia 29 czerwca 2011 r. o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących.

Więcej na ten temat na www.pzd.pl

WYŚLIJ LIST DO POSŁÓW
www.ocalmiogyrody.pl

Trudniej dawać niż brać

Samorządy terytorialne choć nie chcą dawać działkowcom żadnych dotacji na rozwój ogrodów, to chcą z nich czerpać korzyści. Budowa dróg, sanitariatów, ogrodzeń, instalacji wodno-elektrycznych i wielu innych inwestycji nie byłaby możliwa, gdyby nie dotacje od PZD. Jedynie w ciągu minionego roku PZD udzielił ogrodom działkowym ponad 1300 dotacji na kwotę 14 mln złotych, na realizację zadań remontowych i inwestycyjnych. Dzięki tym pieniądzom prawie 1/3

ogrodów w całym kraju zyskała nowe wyposażenie, co sprawiło, że mogą one lepiej służyć działkowcom, a także przyczyniać się do rozwoju i unowocześniania terenów zielonych. Warto zauważyć znikomy wkład samorządów, które w 2012 r. na terenie całego kraju udzieliły ogrodom działkowym na inwestycje blisko 10 tys. złotych, co nie stanowi nawet 0,1% kwoty, którą zainwestowało w ogrody PZD.

Każdego roku zniszczeniu i degradacji ulegają kolejne rodzinne

ogrody działkowe. Powodem są powodzie, które dotykają wiele regionów kraju. Kiedy poziom wody opada, odsłania się ponury obraz. Zniszczone działki, aleje, ogrodzenia, altany i domy działkowca. Bez pomocy zewnętrznej żaden ogród, zniszczony przez żywioł wody, nie jest w stanie poradzić sobie z tym problemem. Od wielu lat działkowcy nie dostają pomocy od strony Państwa. Także tutaj trafiają dotacje Krajowej Rady PZD, które liczone są w milionach. Odbudowa ogrodów jest także możliwa dzięki solidarności i ofiarności działkowców. MK/AH

CZARNO NA BIAŁYM

Posel Stanisław Huskowski (PO)

„mam świadomość, że opór będzie bardzo silny



Są miejsca – dziś zajmowane przez ogrody – które mogłyby zostać przeznaczone pod budowę mieszkań. Są bogato wyposażone w miejską infrastrukturę: prąd, gaz, wodę, kanalizację, ciepło. Naprawdę nie widzę nic złego w tym, że w miastach powstaną nowe osiedla, bo one też są ludzkom bardzo potrzebne. Bo kto powiedział, że działki mają być ważniejsze niż mieszkania? (...) Gmina ma prawo czerpać zyski z tego, że na jej nieruchomościach są ogródki działkowe. Zespół, którym kieruję, pracował nad projektem ustawy na zlecenie władz klubu PO od jesieni ubiegłego roku. W tym czasie założenia do ustawy dwukrotnie przedstawiałem prezydium klubu. Nie było do nich zastrzeżeń...

(Wypowiedź posła Huskowskiego została zaczerpnięta z wywiadu dla Gazety Wyborczej Wrocław)

Posłanka Lidia Staroń (PO)

„działki należy zlikwidować



Grunt, na których obecnie znajdują się ogrody działkowe, powinny zostać przekazane na rzecz Skarbu Państwa i gmin. Uważam, że działkowcy powinni zawierać umowy dzierżawy na użytkowanie działki z gminą na kilkanaście lat, a potem gdy te umowy wygasną, działki należy zlikwidować. W mojej opinii wcześniejszy zapis w projekcie PO, iż altany na działkach o powierzchni większej niż 20 m² działkowcy będą musieli rozebrać, aby doprowadzić je do stanu opisanego w projekcie ustawy PO, był prawidłowy i jak najbardziej słuszny. Przecież podobnie rzecz się ma z umowami zawartymi na użytkowanie mieszkań, je też można w każdej chwili rozwiązać, a lokatorzy muszą się do tego dostosować, a więc działkowcy także będą musieli się dostosować do nowego prawa i nie powinno to stanowić dla nich żadnego problemu.

(Wypowiedź podczas spotkania z działkowcami w Olsztynie)

Senator Andrzej Szewiński (PO)

„działkowcy mają prawo do posiadania swojej organizacji



Regionalna i ogólnokrajowa reprezentacja każdej społecznej organizacji to powszechnie obowiązujący standard – nie mogę więc zrozumieć założeń opracowanych przez posłów PO, które przewidują likwidację takich struktur. Podobne struktury jak w Polskim Związku Działkowców, bardzo dobrze funkcjonują w organizacjach sportowych. Dlatego uważam, że zapisy przygotowane przez zespół posła Huskowskiego mogą być jedynie wstępną koncepcją, która wymaga jeszcze wielu poprawek. Widzę również konieczność dalszej konsultacji ze wszystkimi siłami politycznymi w sprawie funkcjonowania rodzinnych ogrodów działkowych dla przyszłych pokoleń.

(Wypowiedź podczas spotkania z działkowcami w Częstochowie)

Posel Artur Gierada (PO)

„doceniemy rolę ogrodów!



Należy wzorem innych krajów europejskich, takich jak Niemcy czy Wielka Brytania, docenić rolę ogrodów działkowych, a nie dążyć do ich likwidacji. Przygotowanie jak najlepszych i w pełni spójnych regulacji, dających gwarancję dalszego funkcjonowania blisko 5 tysięcy ogrodów w naszym kraju, powinno odbywać się przy udziale przedstawicieli działkowców i Związku. Niezbędne jest stworzenie takich zapisów rangi ustawowej, aby przyszłość działkowców i ROD nie była uzależniona od dobrej lub złej woli samorządów. Uważam za konieczne stworzenie mechanizmów prawnych, które skutecznie wyhamują i tak rosnące zakusy na znaczną już część terenów ogrodów.

(Wypowiedź podczas spotkania z działkowcami w Kielcach)

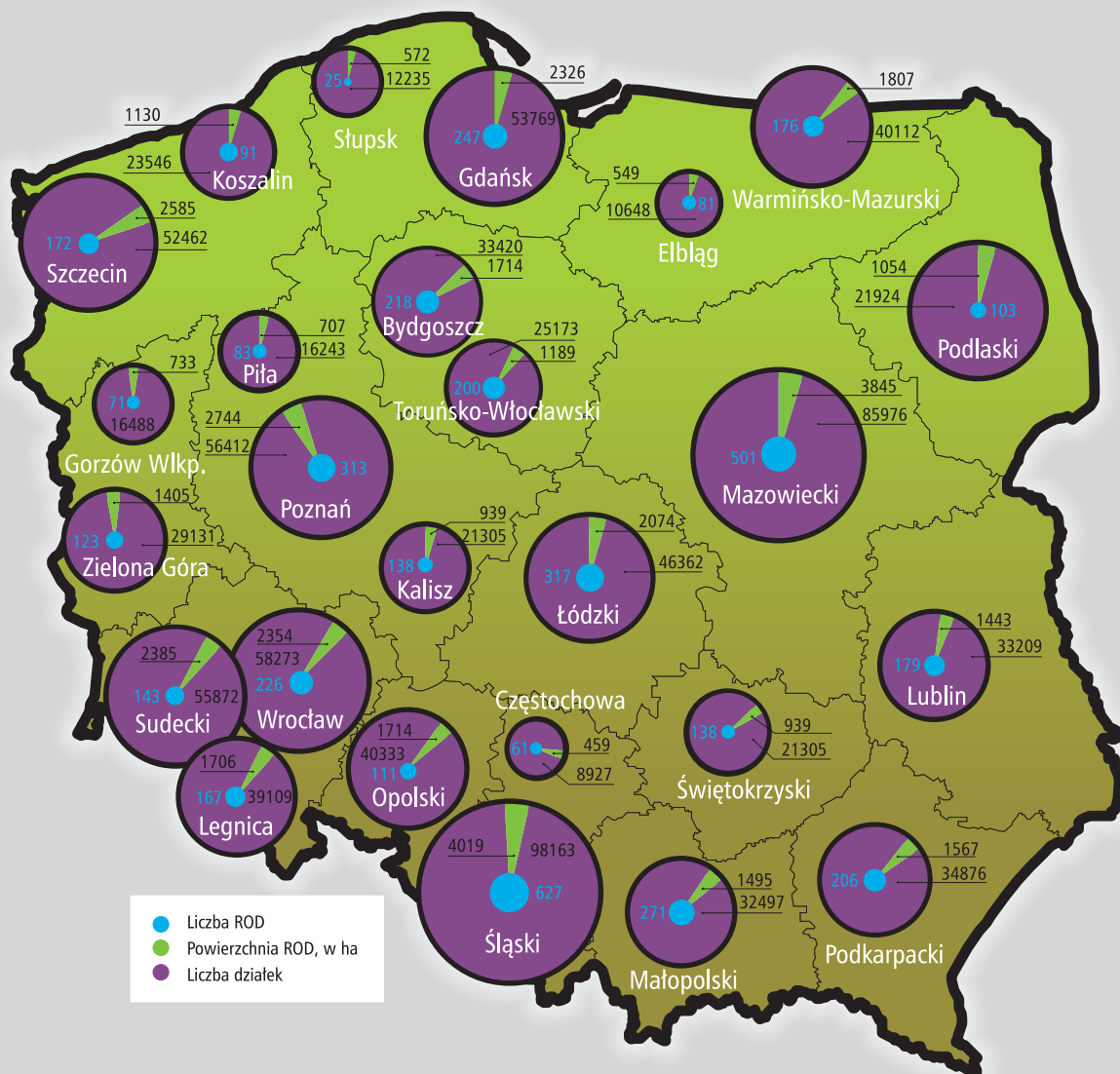
źr. fot. www.platforma.org.pl AH

PO CO DZIAŁKOWCOM PZD?

- ✓ Związek od ponad 30 lat skutecznie broni praw ogrodów i działkowców
- ✓ Związek dba o istnienie i rozwój ogrodów
- ✓ Związek zapewnia silną i skuteczną reprezentację interesów działkowców
- ✓ Związek zapewnia bezpieczeństwo ogrodom
- ✓ Związek jako silna organizacja działkowców jest partnerem dla samorządów gmin

STAN ORGANIZACYJNY OKRĘGOWYCH ZARZĄDÓW PZD WG WOJEWÓDZTW

stan na dzień 31 grudnia 2012 r.



info/ARTWORD

Polacy popierają istnienie ogrodów działkowych

Z ostatniego badania CBOS na temat rodzinnych ogrodów działkowych wynika, że 88% społeczeństwa popiera ich dalsze istnienie, 8% ma odmienne zdanie, a 4% nie ma opinii na ten temat.

Aż 8 na 10 pytanym respondentów (80%) jest przeciwnych, by na terenach ogrodów działkowych powstawały budynki mieszkalne. Badania pokazały, że co szósty Polak korzysta z ogrodów działkowych (17%), a ponad jedna czwarta badanych (29%) zadeklarowała, że ktoś z ich najbliższej rodziny bądź oni sami mają działkę na terenie rodzinnych ogrodów działkowych.

MZ

Wymierający gatunek

Czy za 15–25 lat będą jeszcze chętni do zajmowania się działkami?

To pytanie coraz częściej pojawia się w różnych mediach, które sugerują jakoby społeczność działkowców składała się tylko z emerytów i rencistów. Dla niektórych środowisk taki pogląd rozpowszechniany w społeczeństwie jest bardzo korzystny.

Tymczasem w 2011 roku PZD przeprowadził w całej Polsce badanie „Kim są polscy działkowcy?”. Wyniki tego badania zostały przekazane do opinii publicznej i mediów, są także cały czas dostępne na stronie internetowej Związku, ponadto zostały opublikowane w postaci książki. Jak wynika z tego badania, osoby powyżej 65 roku

życia stanowią zaledwie jedną czwartą wszystkich działkowców, zaś coraz bardziej zauważalną grupą użytkowników działek są ludzie młodzi, czynni zawodowo. Za 15 lat jeszcze nie będą emerytami, ale przecież ta wiedza nie pasuje do koncepcji pozbycia się ogrodów z miast. W wielu ogrodach działki przekazywane są z pokolenia na pokolenie, korzystają z nich całe rodziny – dziadkowie, rodzice i wnuki. Ostatnio obserwuje się także coraz większe zainteresowanie działkami wśród małżeństw z małymi dziećmi, których nie stać na ekskluzywne wakacje na „Kanarach”.

Polska jest społeczeństwem starzejącym się, nie da się więc uniknąć coraz większej rzeszy emerytów, mimo podwyższenia wieku emerytalnego. Trzeba mieć odrobinę przyzwoitości, aby nie budować aktów prawnych przy założeniu, że obecni działkowcy powymierają i problem z dobraniem się do gruntów ogrodów sam się rozwiąże. To jest po prostu niepoważne i obraźliwe dla dzisiejszych, ale i przyszłych emerytów i rencistów. Każdemu jednak należy się szacunek, bez względu na to, ile ma lat, o czym zdają się zapominać politycy i dziennikarze.

MP

Kim są polscy działkowcy?

Z badań przeprowadzonych przez Polski Związek Działkowców (wzięło w nim udział 601 075 członków ROD) wynika, że środowisko działkowców jest bardzo zróżnicowane. Działki w polskich ogrodach działkowych użytkują w praktyce wszystkie grupy społeczne i zawodowe, ludzie w różnym wieku. Znaczącą liczbę stanowią osoby niezaangażowane. Działka jest dla nich jedynym miejscem, w którym mogą wypoczywać. Badanie pokazało także, że ogrody działkowe cieszą się coraz większą popularnością wśród ludzi młodych.

MZ

OPINIE

Moda na działki



Anna Matecka, czeka na działkę w ROD „Zdrowie” w Warszawie

Powodów, dla których chciałabym mieć działkę, jest kilka. Po pierwsze, jestem mieszkanką wielkiej aglomeracji. Życie w ciągłym biegu, hałasie, kurzu jest bardzo męczące. Po drugie, nie mam domu z ogródkiem, w którym mogłabym uprawiać własną sałatę, pomidory, nowaliki, o odpoczynku nie wspomnę.

Po trzecie, mam dwójkę małych dzieci, z którymi mogłabym uprawiać mały ogródek oraz zapewnić im miejsce, w którym będą mogły się spokojnie bawić.

Brak mi słów na propozycje posłów PO, którzy starają się odebrać działkowcom najważniejsze prawa. Myślę, że politycy powinni zająć się ważniejszymi sprawami, a dopiero na końcu dobierać się do działkowców i ich głodowych emerytur oraz do młodych, którzy też głodowo zarabiają wychowując przy tym dzieci.



Łukasz Prażnowski, prezes II kadencji w ROD im. M. Konopnickiej w Gdańsku-Stogach oraz członek Okręgowego Zarządu PZD w Gdańsku

Jestem jednym z najmłodszych prezesów w Polsce, bo mam dopiero 30 lat. W moim ogrodzie około 40% osób stanowią właśnie ludzie młodzi, dlatego nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że działki to relikty PRL i korzystają z nich tylko ludzie starzy. Ja sam nawet po 13 godzinach pracy jestem w stanie pokonać 50 kilometrów i przyjechać na działkę, bo jest to dla mnie jedyne miejsce, w którym naprawdę odpoczywam, relaksuję się. Myślę, że podobnie ma wielu młodych działkowców. Jest mi trudno sobie wyobrazić, że na działkowców mogą zostać nałożone podatki, bo dziś nawet te najdrobniejsze opłaty rozkładamy im na kilka rat.



Marcin Moskot z ROD „Wytchnienie” we Wrocławiu

Działkowcem jestem od 13 lat. Nie należę do osób zamożnych, a dzięki działce znalazłem miejsce, w którym tanim kosztem mogę wypoczywać, uprawiać owoce i warzywa oraz cieszyć się kontaktem z naturą. Dlatego przerażają mnie propozycje polityków, którzy chcą nałożyć na nas – działkowców – podatki. Domyślam się, że ma to doprowadzić do sytuacji, w której sami zaczęliśmy opuszczać działki. Sam wiem, że gdybym musiał jeszcze bardziej ograniczyć budżet domowy, stanąłbym przed dużym dylematem – zapłacić czy zrezygnować z niej. Moje duże obawy wywołują także projekty, w których pojawia się propozycja likwidacji PZD. Nie wierzę, że może znaleźć się ktoś, kto będzie mógł skutecznie bronić naszych praw.



Joanna Gawarczyk z ROD „Pienista” w Łodzi

Działkę mam dopiero od roku i nie myślałam nawet, że tak bardzo mnie wciągnie. Nie wyobrażam sobie już teraz życia bez niej. Myślę, że osobie, która nigdy nie miała styczności z ogrodami działkowymi jest nawet trudno to zrozumieć. W ostatnim sezonie nawet po ciężkim dniu w pracy musiałam chociażby na chwilę na nią pojechać. Moja sześciolatka córka jest także zachwycona. Mieszkamy w bloku z bardzo małym balkonem. Weześniej zabierałam córkę do parku, ale tam nie jest ani bezpiecznie, ani do końca przyjemnie. Zauważyłam, że wśród młodych ludzi zapanowała moda na działki. Wśród samych moich znajomych w ostatnim czasie działkowcami stały się cztery osoby.



Krzysztof Karaśkiewicz z ROD „Piast” w Szczecinie

Działkowcem jestem od 2009 roku, głównie dzięki moim rodzicom. Pamiętam doskonale, jak w dzieciństwie zabierali mnie na działkę. Dziś staram się to powtarzać w stosunku do swoich dzieci. Działka, którą mamy, służy nam przede wszystkim do odpoczynku. Myślę, że wielu – zwłaszcza młodych ludzi – czeka tylko na weekend, by po całym tygodniu ciężkiej pracy uciec od reżimu ciężkiej pracy i zacząć. Trudno mi zrozumieć, dlaczego rządzący chcą nam odebrać ogrody, tym bardziej że np. mój ogród powstał na gruzowisku. Dziś jest to piękny teren. Wszystko dzięki ciężkiej pracy działkowców.

MZ



Prezydent Poznania Ryszard Grobelny

„Jest miejsce dla drapaczy chmur i ogrodów działkowych”

Wywiad z Prezydentem Poznania Ryszardem Grobelnym

Rozmawiała Magdalena Zaliwska

☒ Poza tym, że jest Pan prezydentem Poznania, jest pan równocześnie prezesem Związku Miast Polskich, który jest przeciwnikiem ogrodów działkowych. Jego przedstawiciele dali temu wyraz podczas rozprawy w Trybunale Konstytucyjnym oraz w wielu wypowiedziach medialnych. Jaki jest Pana stosunek do rodzinnych ogrodów działkowych i PZD?

Ryszard Grobelny: Po pierwsze, Związek Miast Polskich nie jest przeciwnikiem ogródków działkowych. Choć zdania wśród samorządowców, członków ZMP są oczywiście w tej sprawie podzielone. ZMP jest przeciwnikiem monopolu w prowadzeniu ogródków działkowych. Członkowie Związku są też przeciwni sytuacji, w której nie mają wpływu na tereny ogródków,

które są przecież częścią przestrzeni polskich gmin. Trzeba jednak zmienić dotychczasowy system. W Polsce nie mamy przecież możliwości wprowadzenia monopolu, by tylko jeden podmiot miał prawo czymś zarządzać.

☒ Jak postrzega Pan przyszłość ogrodów w Poznaniu? Czy Pana zdaniem dotychczasowy system prawny należy zmienić zgodnie z propozycjami PO, które prowadzą do utraty dotychczasowych praw działkowców, czy należy iść w kierunku projektu obywatelskiego, pod którym złożył Pan swój podpis?

RG: Myśląc o zmianach, osobiście jest, bliższy projekt obywatelski. Tym bardziej patrząc przez pryzmat Poznania, gdzie współpraca samorządu ze Związkiem jest bardzo dobra. Nie wiem w ilu samorządach

jest podobnie, ale w Poznaniu ta współpraca się udaje. Mój osobisty stosunek do ogródków działkowych jest bardzo pozytywny. Są one ważnym elementem przestrzeni miasta, pełnią funkcję społeczną, są miejscem spędzania czasu wolnego przez sporą część mieszkańców, to także enklawy zieleni.

☒ Jak Pan ocenia działalność Związku dla działkowców, społeczeństwa i miast?

RG: Chcę podkreślić, że moje kontakty ze Związkiem Działkowców z Poznania są pozytywne. Współpraca w Poznaniu jest owocna. To organizacja, która dobrze reprezentuje poznańskich działkowców. Ogrody w strukturze przestrzennej miasta są niezbędne. Wolałbym nawet dążyć do ich rozwoju, choć to jest trudne finansowo. W miastach jest miejsce i dla drapaczy chmur i dla ogródków działkowych. MZ

Dekretem w działki

Walka o zachowanie tradycji i przyszłości ruchu działkowego w Polsce trwa nadal, przed PZD staje nowy problem związany z projektem ustawy reprivatyzacyjnej mającej rozwiązać sprawy roszczeniowe dotyczące tzw. dekretu Bieruta.

Dekret z 26 października 1945 r. „O własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy” polegał w skrócie na przejęciu wszystkich gruntów na własność Gminy Miasta Stołecznego Warszawy. Na znacznej części takich gruntów należących wcześniej do prywatnych właścicieli założono na terenie Warszawy wiele ogrodów działkowych.

Obecnie byli właściciele gruntów i ich spadkobiercy zwracają się z wnioskami o zwrot tych terenów. Projekt ustawy, przygotowany w tej sprawie przez Panią Prezydent Warszawy, zakłada zwroty gruntów w naturze. Oznacza to, że w przy-

watne ręce mają wracać kamienie i działki wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Grunty, na których znajdują się warszawskie ogrody działkowe mogą posłużyć do zaspokojenia roszczeń tzw. „dekretowców” (Zrzeszenie Osób Objętych Dekretem Warszawskim „Dekretowiec”). Jednocześnie wiadomo, że miasto nie dysponuje wystarczającą ilością wolnych terenów do zadośćuczynienia roszczeniom, dlatego najprostszym sposobem na zaspokojenie roszczeń, a przy okazji na łatanie dziury budżetowej miasta, jest wydanie tych terenów. Tylko dlaczego miasto chce to robić kosztem ogrodów?

Działki to przecież majątek Związku i działkowców, z którego korzystają całe rodziny. Miasto bierze w opiekę byłych właścicieli nieruchomości i ich potomków, nie dbając jednocześnie o los działkowców i ich rodzin. Jasne jest zatem, że kosztem tysięcy warszawskich działkowców mają być naprawiane nieprawidłowości z lat powojennych!

Dlatego też, trzeba podkreślić, że proponowane założenia do wspomnianej ustawy są realnym zagrożeniem dla działkowców i ogrodów. A właśnie teraz jest czas na przekonanie autorów projektu ustawy reprivatyzacyjnej, że wieloletnie gospodarowanie tymi terenami przez działkowców, którzy uprawiają tam swoje działki, spowodowało, że służą one wielotysięcznej grupie społeczeństwa. Natomiast zgodnie z założeniami autora ustawy służyć miałyby tylko jednostkowym interesom prywatnych właścicieli, czyli tzw. „dekretowców”. AP/OMA

Dlaczego poseł Huskowski nie lubi ogrodów?

Propozycje do projektu ustawy o ogrodach działkowych autorstwa posła Stanisława Huskowskiego (PO) spędzają „sen” z powiek działkowców. Czym Związek, działkowcy i ogrody zasłużyły na tak „wyjątkowe” traktowanie przez posła Stanisława Huskowskiego?

Odporadając na to pytanie trzeba cofnąć się do końca lat 90-tych oraz do lat 2000-2004, kiedy poseł Huskowski pełnił stanowisko wiceprezydenta, a następnie prezydenta Wrocławia oraz przewodniczącego Rady Miejskiej. Wówczas to wiceprezydent Huskowski „walczył” o likwidację ROD „Bajki” oraz ROD „Osobowice” pod odcinki Obwodnicy Śródmiejskiej Wrocławia, próbując ominąć przepisy ustawy o pracowniczych ogrodach działkowych, szczególnie w zakresie odszkodowań. W końcu porozumienia zostały podpisane ku zadowoleniu wrocławian, w tym działkowców, obwodnice zostały wybudowane. Podkreślić należy, że ówczesny Pan Wiceprezydent próbował obarczyć winą za zwłokę Związek, co oczywiście było nieprawdą.

Wrócić także należy do okresu „Powodzi Tysiąclecia” w 1997 r., w czasie której zatopionych i zalanych zostało wiele wrocławskich ogrodów, a broń miasto dokonano fizycznej likwidacji z pomocą ciężkiego sprzętu terenów ROD „Zacisze” i „Stokrotka”. Walka PZD o odszkodowania dla ponad 130 rodzin działkowców zakończyła się sukcesem. Jednak odszkodowania te wydawano dopiero w sądach, gdyż władze Wrocławia odmawiały ich wypłaty, wprowadzając społeczeństwo w błąd i prezentując w sprawie nieprawdziwe informacje.

Józef Smolis, Wiceprezes OZ PZD we Wrocławiu

Prezydent Warszawy lekceważy działkowców?

Proposiliśmy o wywiad Prezydent Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz. Mimo tego, że otrzymaliśmy zgodę na przesłanie pytań, do dnia dzisiejszego nie doczekaliśmy się na nie odpowiedzi. Czyżby były zbyt niewygodne dla Pani Prezydent? O co chcieliśmy zapytać? Jaki jest stosunek władz miasta do ogrodów? Jak miasto widzi ich przyszłość? Dlaczego w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego znalazł się tylko jeden ogród? Dlaczego miasto prowadzi aż 171 postępowań sądowych o natychmiastowe wydanie terenów ROD objętych dekretem Bieruta? Czy są przykłady pozytywnej współpracy miasta z działkowcami?

Europejscy działkowcy do władz RP

Apelujemy o zaprzestanie wszelkich inicjatyw, które zmierzają do likwidacji PZD oraz zniesienia obecnych praw do gruntów

zajętych przez ogrody działkowe. Takie działania są sprzeczne z interesem działkowców i mogą stanowić zagrożenie dla wielu polskich ogrodów. Liczymy, że w Polsce, podobnie jak u innych członków Wspólnoty Europejskiej, ogrody – tereny przyjazne społecznościom miejskim – będą mogły korzystać z pomocy władz publicznych.

Więcej na www.pzd.pl

Jak nie ogrody, to co?

Ogrody działkowe, zwłaszcza te w miastach, są niezwykle łakomym kąskiem dla różnego rodzaju grup interesu. Nie kryje tego Jacek Bielecki, Prezes Polskiego Związku Firm Deweloperskich, w ocenie którego powinny one zostać zastąpione apartamentowcami.

Nie brakuje też tych, którzy chętnie zamieniliby ogrody w hipermarkety czy galerie handlowe. Inną propozycją, którą rzucają przeciwnicy ogrodów są parki. Miasta rozwijają się, ogrody znikają, ale nigdy w ich miejscu nie pojawił się dotąd park. Dlaczego? Gminy nie mają środków na rewitalizację i odnowę istniejących już parków, które ulegają coraz większej degradacji. Kto by więc myślał o szukaniu pieniędzy na nowe? Jest to tylko kolejne nośne hasło, które ma służyć pozyskaniu ogrodów. Fenomen działek badał prof. Roch Sulima z Uniwersytetu Warszawskiego, w ocenie którego działki są o wiele atrakcyjniejsze od parków. Profesor zapytany o to, dlaczego wiele czasu spędził spacerując po ogródkach działkowych przy al. Waszyngtona, skoro po drugiej stronie ulicy miał zabytkowy Park Skaryszewski, z urokliwym Jeziorkiem Kamionkowskim, odpowiedział: „Klasyczne ogrody działkowe mają układ kratownicowy, przypominający schemat ulic Nowego Jorku. To przestrzeń zdeokratyzowana, bez wyróżnionego centrum, wszystkie miejsca są tam równoważne. W Parku Ska-



Widok z lotu ptaka na Park Skaryszewski w Warszawie

fol. MAKSYMILIAN RIGAMONTI/REPORTER

ryszewskim jest otumaniająca struktura kolistą, którą uwielbia władza absolutna, ludzie poruszają się jak konie w manège. Natomiast na działkach jest ludzkie zmaganie z życiem, bo komuś się altanka spaliła, kogoś okradli, innemu coś pięknie wyrosło, a jeszcze inny pokłócił się z sąsiadem. Działki charakteryzują się wysoką zdarzeniowością, natomiast w parku tego nie ma. Można spotkać sąsiada z wózkiem albo relaksujących się spacerowiczów. Działki są bardziej atrakcyjne od parku, bo nie są odświętne, są codzienne, są miejscem w działaniu – mówi prof. Roch Sulima.

Niebiańskie ogrody

Grunt to pieniądze, których wszystkim brakuje. Politycy realizują plan dobrania się do tych ułożonych w gruntach, więc jest niemal pewne, że nie odpuszczą. Nasuwa mi się taka myśl, że gdy już działkowcy stracą swoje działki, państwo też zaoszczędzi. Działkowcy w podeszłym wieku, którzy dzięki działce cieszą się w miarę dobrym zdrowiem, przestaną się nim cieszyć zamknięci w czterech ścianach swoich mieszkań. Z roku na rok ZUS będzie wypłacał coraz mniej świadczeń emerytalnych, bo emerytowani byli działkowcy znajdą sobie inną działalność – tę w niebie. ZRS

Ogrody XXI wieku

W niektórych miastach czas zatrzymał się w epoce późnego Gierka i od tamtych radosnych chwil nic się nie zmieniło. Są szare, brudne i nijakie. Według sondażu największego serwisu turystycznego na świecie TripAdvisor to Warszawa jest najbrzydszym miastem Europy. Jak będzie wyglądała, gdy z mapy stolicy znikną jeszcze wszystkie ogrody?

Ludzie potrzebują zieleni, hodowania sałaty, a samorządy potrzebują ogrodów, by obniżyć temperaturę w rozgrzanych betonowych miastach. W całej Europie coraz bardziej widoczna staje się moda na ogrody – Europejczycy uznają je za szczyt rozwoju i przyjaznego traktowa-

nia swoich mieszkańców. Nawet w zagonionym Londynie ogródki działkowe robią zawrotną karierę. Działkami szczycą się Sztokholm, Paryż, Kopenhaga, Chicago i Toronto i cała masa innych miast. Najbardziej działkowym miastem świata jest Berlin, który ma ok. 70 tys. działek.

Nowoczesne ogrody powinny oferować wysoki standard i przyjazne oblicze, a także zapewniać możliwość aktywnego spędzania czasu działkowcom i mieszkańcom miast. By zmienić na lepsze oblicze ogrodów, PZD przyjął nowy program pt. „Unowocześnianie Infrastruktury Rodziny Ogrodów Działkowych – ROD XXI wieku”. Otwarte ogrody, w których tereny ogólne będą wyposażone w nowoczesną infrastrukturę, tj. rosaria, place zabaw, kąpieliska dla najmłodszych, zewnętrzne siłownie czy rabaty edukacyjne, to nie odległa przyszłość – piękno już dziś rodzi się wokół nas! Sprawmy, by nasze działki były dumą całego społeczeństwa. MK/AH

KOSZTOWNE PARKI

W dzisiejszym świecie niewiele jest rzeczy, które istnieją bez pieniędzy. Także i parki bez nich nie istnieją. Czy zatem trzeba likwidować ogrody, by tworzyć nowe parki?

- **Łódź to bardzo zielone miasto** – uważa Prezes OZ PZD w Łodzi Izabela Ożegalska. - **Tereny te porastała kiedyś Puszcza Łódzka. Na terenie miasta wciąż pozostało jeszcze 1604 ha lasów, a i parków i zieleńców mamy całkiem sporo** – zauważa. **Ich łączna powierzchnia wynosi 767 ha.** Wskaźnik udziału terenów zielonych w stosunku do powierzchni miasta wynosi ok. 30% i kształtuje się na poziomie standardów europejskich.

Gminom nie spieszy się do zakładania kolejnych parków. W Łodzi łączny, roczny koszt bieżącego utrzymania parków i zieleńców w roku 2011 wynosił ponad 11 mln, w przeliczeniu około 19 tys. zł za każdy hektar. Miasto musi też finansować zieleń towarzyszącą budynkom. To powierzchnia ok. 250 ha, a roczny koszt utrzymania tych terenów kosztuje prawie 8 mln zł, tj. ponad 31 tys. zł/ha.

Biorąc pod uwagę intensywność wykorzystania ogrodów działkowych jako miejsc wypoczynku i rekreacji, podobnie jak terenów zieleni gminnej, ogrody porównać należy z parkami o najwyższych standardach i kosztach utrzymania, wynoszących ok. 25 tys. zł/ha/rok. ROD stanowią w Łodzi ok. 700 ha. Biorąc pod uwagę powyższe stawki łatwo można policzyć, że dzięki działkowcom co roku gmina oszczędza aż 17,5 mln zł. Warto zauważyć, że PZD i zrzeszeni w nim członkowie realizują obowiązki gmin względem terenów zielonych i praktycznie sami finansują koszty ich utrzymania.

Zamiast rozmyślać o kolejnych parkach, cieszymy się, że działkowcy chcą pielęgnować te oazy zieleni na własny koszt, dzięki czemu miasta oszczędzają naprawdę niemałe pieniądze.

IO/AH

Solidarni z działkowcami

Rodzinne ogrody działkowe to sposób na życie dla wielu mieszkańców miast, co powinno spotkać się ze wsparciem elit rządzących – uważa Prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk. To właśnie samorządowcy najlepiej znają i rozumieją potrzeby i oczekiwania lokalnego środowiska działkowców. Dlatego wielu starostów, burmistrzów i wójtów, a także członków rad województw, powiatów i gmin w pełni popiera rozwiązania przyjęte w obywatelskim projekcie ustawy o ROD. Samorządowcy chętnie spotykają się z działkowcami, a co więcej, wyrażają swoje uznanie i poparcie dla ogrodów. - *Ogrody doskonale wkomponowują się w lokalny krajobraz, stanowią miejsce budowania pozytywnych relacji i postaw prospołecznych. Istnienie ogrodów absolutnie nie stoi w sprzeczności z potrzebami miasta* – uważa Prezydent Kutna Zbigniew Burzyński. - *Nie ma żadnych racjonalnych przesłanek, aby realizować plany rozwoju miast i gmin kosztem ROD i działkowców* – dodaje Burmistrz Miasta i Gminy Opatów Andrzej Chaniecki. - *Nie może być jedynie materialistycznego spojrzenia na tereny ogrodów i prób szybkiego ich spieniężenia.*

Podczas spotkań z działkowcami zapewniają o swoim wsparciu dla ogrodów i podkreślają ich ważną rolę, jaką pełnią w lokalnych społecznościach. - *Żele się stało, że wokół ogrodów działkowych rozgrywa się wielka gra polityczna* – uważa Prezydent Bełchatowa Marek Chrzanowski. W opinii wielu samorządowców wprowadzenie dodatkowych opłat dla działkowców nie poprawi sytuacji starostw i gmin. Dlaczego? Zwolnienia i ulgi dla użytkowników działek stanowią swoiste świadczenie socjalne, ale w zamian za to działkowcy dbają o przyrodę i faunę oraz pielęgnują za własne pieniądze oazy zieleni w miastach i miasteczkach.

Lokalni politycy widzą w ogrodach ważne z punktu widzenia ekologii tereny zielone, a w działkowcach partnerów do współpracy na rzecz rozwoju i upiększania miast, a w ogrodach obiekty dobrze służące mieszkańcom. Dlatego chcą pomóc działkowcom zachować ogrody i Związek. - *To ważne, by działkowcy zachowali jednolitą i ogólnopolską strukturę. Tylko taka forma jest gwarantem zachowania tradycji ogrodów działkowych i stanowi znaczącą formę reprezentacji całego środowiska użytkowników działek i ich rodzin* – uważa Starosta Powiatu Pińczowskiego Jan Moskwa. AH

Wydawca: Polski Związek Działkowców Krajowa Rada ul. Bobrowiecka 1, 00-728 Warszawa
Redaktorzy prowadzący: Magdalena Zaliwska i Agnieszka Hryniewicz
Opracowanie graficzne: ARTWORD, Artur Wąsowski

Dlaczego Związek powinien przekształcić się w Stowarzyszenie?

Główne zarzuty skierowane pod adresem projektu obywatelskiego dotyczą kwestii przekształcenia PZD w stowarzyszenie ogrodowe. Krytycy podnoszą, że tylko likwidacja Związku może zapewnić pluralizm i harmonijne funkcjonowanie ogrodów działkowych. Tymczasem zapominają wspomnieć, jak wiele negatywnych konsekwencji pociąga za sobą taka decyzja.

Skutkiem likwidacji PZD będzie bowiem nie tylko zniesienie wszystkich organów prowadzących prawie 5000 ogrodów (zarządów, walnych zebrań), ale przede wszystkim wygaśnięcie wszelkich praw, które obecnie przysługują Związkowi. Chodzi głównie o prawa do gruntów ogrodowych (np. użytkowanie wieczyste) oraz prawa do infrastruktury ogólnoozdrowej (własność). Ale to nie wszystko. Ustanie

powyższych praw oznacza automatycznie wygaśnięcie praw samych działkowców do działek oraz majątku, który mają na działkach (np. altan, nasadzeń). W efekcie nastąpiłoby „prawne wyczyszczenie” sytuacji gruntów zajętych przez ogrody – wszystkie prawa powróciłyby do właściciela (głównie gmin). A zatem działkowcy musieliby od początku budować swoje struktury organizacyjne i występować do właściciela o nowe

prawa do zajmowanych gruntów, ale już bez gwarancji ich otrzymania na dotychczasowych zasadach (np. nieodpłatności). Aby zatem uniknąć takiego rozwoju wypadków w projekcie obywatelskim pojawił się zapis, zgodnie z którym PZD ma przekształcić się w stowarzyszenie ogrodowe. Tylko takie rozwiązanie pozwoli zachować ciągłość prawną, czyli utrzymać prawa do gruntów ROD i infrastruktury oraz prawa samych

działkowców do działek i ich majątku. Co ważne, projekt umożliwia ogrodom wyodrębnienie się ze struktur PZD na podstawie uchwały samych działkowców. Wówczas ogród przekształciłby się w samodzielne stowarzyszenie i mógłby przejąć nieodpłatnie wszystkie prawa i obowiązki związane z ROD, w tym zachowane prawa do gruntu i infrastruktury, ale również posiadane środki finansowe. TT